

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

W piątek, 5 marca 2010 r. w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki na Wydziale Artystycznym odbyło się spotkanie z Wojtkiem Bąkowskim, reprezentującym poznańskie środowisko artystyczne.

Artysta jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W 2005 roku uzyskał dyplom w zakresie audioperformance w pracowni prof. Leszka Knaflewskiego oraz animacji w pracowni prof. Hieronima Neumanna. W 2004 roku założył grupę muzyczną *Kot*, w której pisze wszystkie teksty i muzykę. Jest również liderem zespołów muzycznych *Czykita* i *Niwea* oraz członkiem stowarzyszenia *Interpunkt*. W 2007 roku wspólnie z Radostawem Szlągą, Tomaszem Mrozem, Konradem Smoleńskim i Piotrem Bosackim utworzył grupę artystyczną *Penerstwo*.

Cechą charakterystyczną rysunków i filmów Wojtka Bąkowskiego jest ascetyczne ubóstwo środków wyrazu. Rysunki przeważnie wykonuje długopisem na taśmie filmowej, które uzupełnia krót-

kimi socjologicznymi komentarzami z życia społeczności osiedlowej.

Wyróżniają się one dowcipem i celnością sądzenia oraz zdradzają zamyślenie artysty do naiwnej, peterskiej i bezpośredniej relacji ze światem i faktami.

Pierwszą indywidualną wystawą Wojciecha Bąkowskiego była prezentacja rysunków i filmów animowanych zatytułowana *Idziesz ze mną? Gdzie...*, którą zaprezentował w 2008 roku w warszawskiej galerii „Leto”, powtórzona w Galerii Miejskiej „Arsenał”. W 2009 roku Wojciech Bąkowski zdobył nagrodę Fundacji Deutsche Bank w konkursie „Spojrzenia” 2009, w którym został uznany najbardziej interesującym artystą młodej polskiej sceny artystycznej ostatnich dwóch lat.

Zespół *Kot*, którego Wojciech Bąkowski jest założycielem, liderem i wokalistą, prezentuje muzykę alternatywną, połączoną z audioperformance. Cechą charakterystyczną zespołu jest postępowanie się magnetofonami kasetowymi, których muzycy używają jak instrumentów. Rytmiczna melorecytacja wokalisty do akompaniamentu magnetofonów klasyfikuje ten rodzaj muzyki do postępu.

Zaprezentowany przez Wojtka Bąkowskiego wykład pt.: *Sztuka mówienia* stanowił wybiórczą analizę Jego dotychczasowych dokonań i kreacji artystycznych, które zaprezentował w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki.

Janina Wallis



INSTYTUT SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ

PLĄDROGRAFIA

W nawiązaniu do muzycznej *plądronii* powołuję termin *plądrografia* (ang. *plunder* i gr. *graphike*) opisujący analogiczne poczynania twórcy w sferze sztuk wizualnych.

Plądrografią będą więc działania rozwijające technikę kolażu, polegające na swobodnym łączeniu odległych wizerunków lub ich fragmentów, zmierzające do tworzenia nowych dzieł, których składowe pochodzą z prac innych autorów.

Przetrząsanie i myszkowanie oraz łupienie i grabież to zasadnicze znaczenia słowa plądrować. Oba mają wydźwięk negatywny, a mimo to grzebanie w cudzych rzeczach i rabunek urastają do rangi ważnej społecznie prak-

tyki i dość powszechnie tolerowanej strategii. Przeszukiwanie prywatnych archiwów, a nawet śmietników pozwala odzyskiwać cenne informacje: teksty i obrazy. Samowolne wkraczanie w prywatność innych, naruszanie ich dóbr i praw może być manifestacją władzy ale również efektywną metodą komunikowania nowych treści.

Plądrowanie jest powiązane z fotografią cyfrową, rewolucjonizującą i demokratyzującą dostęp do środków niezbędnych do tworzenia, powielania i upowszechniania obrazów. W sztuce (lub jeśli ktoś woli w postsztuce) plądrowanie kreuje nowe podejście do gestu, jako wyznacznika stylistyki. Za cenę żonglerskiej swobody odbiera spójność i rozpoznawalność stylu. W tym sensie dzieło plądrowane jest wypowiedzią nieosobistą, odrywającą konwencję wyrazową od rozpoznawalnego autora.

Praktyka plądrowania jest metodą intensyfikującą obieg obrazów traktowanych jako wizualna informacja. Granicząc z piractwem i pospolitą kradzieżą zmierza do prze-

> **Bogini-Zebra**
Czyli
Malarz między słowami

Spójrzmy na obraz Ryszarda Woźniaka „Figura i tło”. Bogini-Zebra leży we wdzięcznej pozie. Ubrana w gustowny kostium świadomej stylu urzędniczki, odchyła swą zwierzęcą głowę. Wzrok widza podąża za tym ruchem i pada na buty kogoś, kto nie zmieścił się w kadrze - kogoś, kto w polu obrazu zdołał postawić zaledwie stopy - i nic więcej. Scena rozgrywa się w szczególnej scenerii. To biała przestrzeń znaczonej czarnymi literami, przestrzeń, w której wypisano coś czarno białym; Bogini Zebra leży na tekście, a dokładniej mówiąc, leży w tekście.

* * *



FIGURA I TŁO, 2008, OLEJ, 160 X 215

noszenia, wzmocnienia lub dryfu wartości między posiadaczami rozpoznawalnej marki. Każde dzieło sztuki, niezależnie od techniki warsztatowej, w której powstało (obraz, rysunek, rzeźba, film czy instalacja) może być dziełem o charakterze plądrowym.

Ryszard Woźniak

Wystawa Ryszarda Woźniaka
pt.: Plądrowanie, Galeria Appendix 2,
Warszawa,
17.12.2009 - 13.02.2010

Przywilejem malarza jest mieszczanie w dwuwymiarowej przestrzeni, obrazu dowolnie wielu wymiarów. Z tego przywileju skorzystał Ryszard Woźniak, malując kobietę-zebrę, leżącą w przestrzeni tekstu, u stóp nieznaną postać. To obraz, który ma swój wymiar polityczny i mitologiczny, alegoryczny i dosłowny; erotyczny i krytyczny; to obraz rozpięty między fotograficznym konkretem, a abstrakcją poezji konkretnej, między zmysłowością malarstwa a intelektualną spekulacją sztuki pojęciowej, a także między tradycją malarską a aktualnym wydarzeniem z życia wziętym. Ten obraz jest również wehikułem, dziełem sztuki przenoszącym widza do zupełnie innego dzieła.

Jest to wreszcie obraz-przyczyna, który wywołuje skutki w postaci następných obrazów. Krótko mówiąc, jest to jeden z tych niezwykłych, złożonych obrazów, w których udaje się przekroczyć masę krytyczną wieloznaczności. Dzieło zmienia się wówczas w bombę i eksploduje w oczach widza. Kiedy dymy wybuchu opadną, ukazuje obraz funkcjonujący na prawach poetyckiego tekstu. W takim obrazie możliwe są wszelkiego rodzaju metafory, współistnienie porządku, tego, co realne z porządkiem imaginacji, a nawet zrośnięcie się ciała kobiety z głową zebry. To (re)konstrukcja świata, która możliwa jest tylko w przestrzeni malarstwa - obraz ufundowany w równej mierze na rozumieniu i intuicji, które pozwalają przekroczyć potoczne doświadczenie rzeczywistości.

Taki obraz prowokuje do bycia odczytanym. Aby tego dokonać trzeba odpowiedzieć sobie na trzy zasadnicze pytania. Kim jest kobieta z głową zebry? Gdzie się znajduje?

Kim jest osoba, której stopy widzimy w prawej górnej partii przedstawienia - osoba, ku której zwraca się wzrok kobiety-zebry?

Na początek trzeba roboczo założyć, że kobieta-zebra jest boginią. Człowiek z głową zwierzęcia to obraz istoty nadludzkiej - przekraczającej człowieczeństwo i reprezentującej siły natury. W klasycznych panteonach nie znajdujemy bóstwa, które przedstawiane byłoby jako postać kobieca z głową zebry. Na pytanie, kim jest Bogini-Zebra, będziemy więc musieli odpowiedzieć sobie sami, bez pomocy ikonograficznych leksykonów..

Odpowiedź wydaje się prosta; podpowiada ją sam malarz, który zdradza, że u źródeł jego obrazu leży fotografia. Ryszard Woźniak zobaczył ją w gazecie Dziennik; zdjęcie ilustrowało wywiad z Joanną Mytkowską, dyrektorką Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Fotografia przedstawia bohaterkę wywiadu, nie jest to jednak klasyczny portret, lecz zdjęcie sytuacyjne - jeden z tych szczególnych wizerunków, w których pomiędzy tłem, a ukazaną na nim figurą (Mytkowską) zachodzą wielce inspirujące relacje. Tłem dla figury jest przestrzeń kanonicznej instalacji Stanisława Dróżdża „Między”. Jesteśmy we wnętrzu prostopadłościanu, którego białe ściany, podłoga i sufit pokryte są literami „m”, „i”, „ę”, „d”, „z”, oraz „y”. Te litery można by oczywiście ułożyć w słowo „między”, ale taka sekwencja znaków nigdzie w pracy Dróżdża nie występuje. Słowo „między” wisi więc w powietrzu instalacji, istnieje między znakami. I wszystko co się w tej przestrzeni znajdzie, będzie *między* - między podłogą, ścianami i sufitem, między znakami, między pojęciem a jego fizyczną manifestacją.

Między znajduje się także Joanna Mytkowska, która przybiera klasyczną pozę odaliski. I w rzeczy samej, okazuje się, że dyrektorka w tej scenie pozuje. Zdjęcie, które Ryszard Woźniak zobaczył w gazecie, jest ciasno wykadrowane, ale przecież google jest Bogiem i może wszystko; wystarczy kilka kliknięć i odnajdujemy w Internecie szerszy kadr tej samej fotografii. Tajemnicze buty okazują się należeć do reportera, robiącego zdjęcie dyrektorce MSN. My tymczasem oglądamy fotografię przedstawiającą akt



FOTOGRAF (CHARLES BUKOWSKI), 2009, OLEJ, 195 X 130

fotografowania - akt, który zaraz zostanie namalowany przez Ryszarda Woźniaka. W przestrzeni *między* robi się aż gęsto od spojrzeń i obrazów..

Wróćmy jednak do figury z obrazu. Wymieniając jej ludzką głowę na łeb zebry, malarz powołał do życia istotę mitologiczną. Czy ten gest należy tłumaczyć sobie jako deifikację urzędniczej sztuki? Takie wyjaśnienie jest kuszące; Joanna Mytkowska cieszy się przecież opinią osoby o rozległych wpływach i potężnych mocach sprawczych. Jest ucieleśnieniem władzy w sztuce, zajmuje najwyższą pozycję w panteonie polskich kuratorów. Tak odczytany, obraz Woźniaka byłby alegorią instytucjonalizacji sztuki,

w której urzędnik kultury staje się bogiem, mogącym ofiarować artyście nieśmiertelność (np. kupując jego pracę do kolekcji Muzeum) - lub zesać do piekła niebytu i zapomnienia (ignorując artystę). Trzeba przy tym pamiętać, że mamy tu do czynienia z ludzką postacią ze zwierzęcą głową - a więc z bóstwem na wpół zoomorficznym, wciąż bliskim nieokietznanym, okrutnym i pierwotnym, budzącym lęk siłom natury, z bóstwem stojącym w połowie drogi między archaicznymi, animistycznymi kultami, a zaawansowaną cywilizacyjnie religią, w której wizerunek boga tworzony jest na obraz i podobieństwo człowieka, by w dalszej konsekwencji zostać zastąpiony abstrakcyjnym pojęciem.

Na marginesie, jest coś pikantnego w fakcie, że obraz Ryszarda Woźniaka ma swój premierowy pokaz w galerii Appendix 2 - tej samej, w której zaledwie rok wcześniej inny artysta, Tomasz Kozak, *wystawiał* manifest „Idź na wojnę”. Zawsze chętny do obrazoburstwa, notoryczny prowokator Kozak pisał wówczas między innymi „Donośne i buńczuczne „o---o---o---o!” byłoby więc okrzykiem wojennym, znaczącym tyle, co „Precz z Przywarą!”. Okrzyk ten zostałby wzmocniony rozkazem „Idź na wojnę”, czyli „Zabij (w sobie) Mytkowską!””. Na usprawiedliwienie wybruku Kozaka trzeba powiedzieć, że mord, do którego wzywał, miał charakter czysto symboliczny i był metaforyzowanym postulatem wyzwolenia się spod władzy establishmentu sztuki, a jeszcze bardziej protestem przeciw powszechnej wśród artystów internalizacji zasad i wartości dyktowanych przez ten establishment. Zostawiając na boku skądinąd interesujący dyskurs Tomasza Kozaka, trzeba zwrócić uwagę jak wiele miejsca w wyobraźni artystów zaczynają zajmować administratorzy kultury; tendencję tą należy uznać za znamienne.

Oczywiście powyższe spekulacje są uprawnione tylko wówczas, jeżeli zakładamy, że figura kobiety-zebry reprezentuje nadludzki aspekt Joanny Mytkowskiej. Takiego założenia nie podtrzymuje nic, z wyjątkiem zdjęcia, które jest przecież tylko poszlaką, najprawdopodobniej mylącą i prowadzącą widza w maliny krytyki instytucjonalnej. Woźniaka tymczasem zdaje się bardziej interesować inne, subtelniejsze zagadnienie. Oto urzędniczka sztuki wpisuje się w dzieło, pozuje na tle instalacji, przybiera kuszącą pozę, wprowadzając w abstrakcyjną przestrzeń pojęciokształtów Dróżdza element niemożliwej do zignorowania erotyki - i dopisując nową linijkę do długiej historii motywu odaliski. Nieprzypadkowo u Woźniaka ta odaliska ma głowę zebry, której czarno biała maść odpowiada monochromatycznej rzeczywistości sztuki Dróżdza - sztuki pisanej czarno na białym.

To właściwy moment, aby przenieść uwagę z figury na tło i zadać pytanie o konsekwencje, jakie pociąga *malowanie* prac Stanisława Dróżdza. Podobnie jak Joanna Mytkowska, malarz Ryszard Woźniak wpisuje się w twórczość tego artysty. Stosunkowo łatwo zrekonstruować intencje urzędniczki, która pozuje na tle dzieła, dobitnie akcentując swoją fizyczną i erotyczną obecność w sztuce. Relacja malarza do dzieła innego artysty, wydaje się o wiele bardziej złożona i niejednoznaczna. Już w samej idei malowania pojęciokształtów Dróżdza tkwi nieusuwalny paradoks. Twórczość autora „Między” jest bowiem propozycją wobec malarstwa alternatywną, a może nawet propozycją antymalarską - w ten sensie, że Dróżdź eliminuje malarstwo, z jago złożonym arsenalem wizualnych środków,

jako pośrednika na drodze do pojęć i znaczeń. Wizualność Dróżdza jest z góry zdeterminowana estetyką tekstu; pisaniem czarno na białym (ewentualnie biało na czarnym); nie ma tu miejsca na półtony, nie mówiąc o kolorze; abstrakcyjne pojęcia mają swój kształt i przestrzeń. Czegoż więcej trzeba? Powab tej propozycji polega między innymi na jej prostocie i olśniewającej czystości, zarówno intelektualnej jak i formalnej; w blasku tej czystości cała malarska babranina może wydać się zbędna. Sztuka Dróżdza jest jedną z formuł granicznych, wyznaczających horyzont artystycznych poszukiwań; nie pozostało już nic zbędnego do wyeliminowania - na tej ścieżce po prostu dalej nie da się już posunąć.

Co wobec tego robi malarz w Dróždźowskiej przestrzeni *między*? Cóż, malarstwo zdążyło przyzwyczaić się do dochodzenia do ściany, i radzenia sobie z sytuacjami artystycznie ostatecznymi. Koniec, końców, parafrazując Adorna, można zapytać jak możliwe jest malowanie obrazów po czarnym kwadracie Malewicza, który wyznacza przecięć kres piktoralnych poszukiwań, nawiasem mówiąc, Dróždźowi w jakimś sensie pokrewny. Odpowiedzi dostarcza sam Malewicz, który po czarnym kwadracie zrobił krok w tył, w obszar, w którym malowanie obrazów wciąż było możliwe. Ryszard Woźniak także wykonuje krok - i nie cofa się przed ostatecznością artystycznej koncepcji Dróżdza. Przeciwnie, śmiało wkracza w przestrzeń pojęciokształtów, rozkładając w niej swoje malarskie przybory. Dlaczego to czyni? Czy malowanie sztuki pojęciowej jest kontratakiem malarza, który z uciechą brudzi czyste intelektualne konstrukcje i plami je kleksami farby?

W wypadku Woźniaka należy mówić raczej o dialogu, w którym na konceptualną tezę Dróżdza artysta daje malarską odpowiedź. Do przestrzeni pojęciokształtów zwiabiła malarza figura Joanny Mytkowskiej i postać fotografa, zmieniającego tę przestrzeń w tło politycznie znaczącego obrazu. Woźniak postanawia pozostać jednak w tej przestrzeni na dłużej, również po upuszczeniu tła przez figurę. Pierwszy obraz pociąga za sobą następne. W drugim obrazie wciąż jeszcze spotykamy boską Zebkę, ale już tylko jej zwierzęca głowa należy do porządku realistycznego przedstawienia. Ciało figury - a więc ciało Joanny Mytkowskiej zaczerpnięte za pośrednictwem fotografii z pozaartystycznej rzeczywistości - namalowane jest w stylizowany sposób: wizerunek ulega uproszczeniu, należy już nie do nie do świata, lecz do porządku obrazu. Ta podwójnie hybrydalna postać (pół ludzka i pół zwierzęca, ale jednocześnie pół realistyczna, pół stylizowana) pozuje Fotografowi, który zmienia się w fantasmagoryczną postać z trupią czaszką zamiast twarzy - w alegorię Kostuchy, która przypomina o ścisłym związku Fotografii ze Śmiercią, mariażu, na który tak przekonywująco zwracała kiedyś uwagę Susan Sontag. W kolejnych obrazach bogini-zebra opuszcza przestrzeń *między*, ale malarz uparcie w niej pozostaje. W miejsce odaliski na tle pracy Dróżdza pojawiają się inne figury: dzieci, kolekcjonerzy, miłośnicy sztuki oglądający wystawę twórcy pojęciokształtów. Na innych obrazach Woźniak maluje wnętrza instalacji Dróżdza, która staje się zapleczem maszyny sztuki. *Między* po raz pierwszy zrealizowane w 1977 roku w Galerii Foksal, doczekało się później kilkunastu rekonstrukcji w różnych miejscach w Polsce i na świecie. Jedną z nich powstała w Galerii Appendix 2. Woźniak odwiedza ją jednak nie w czasie wystawy, lecz *między* wystawami, w momencie, w którym przestrzeń

instalacji służy za tymczasowe zaplecze galerii - przechowywane są w niej czyjeś obrazy, na roboczym stole stoją komputery; to biuro i magazyn jednocześnie.

Pozostaje zadać ostatnie pytanie: gdzie jest wyjście z pokoju Stanisława Dróżdża? Cykl obrazów zapoczątkowany „Figurą i tłem” to akt tworzenia przez artystę dzieła sztuki wewnątrz dzieła innego artysty. I trudno nie ulec wrażeniu, że poza przestrzenią tego dzieła nie ma już nic. *Między* ścianami instalacji Dróżdża mieści się polityka sztuki, instytucjonalna maszyna wytwarzania zdarzeń artystycznych z jej biurami i magazynami, urzędnicy, producenci i publiczność. Mieści się tu także malarz, który również jest *między* i w Borgesowskim stylu sugeruje, że dzieło jest światem. W tym sensie z pokoju Dróżdża nie ma wyjścia, bo świat jest przecież nieskończony. I jeżeli moglibyśmy

marzyć o opuszczeniu Dzieła, to byłoby to możliwe tylko poprzez jego Autora. Ten wydaje się nieobecny - ale czy na pewno? Ostatni obraz cyklu *Woźniak* to niewielki portret, namalowany na podstawie znalezionej w Internecie zdjęcia. Fotografia była bardzo niskiej rozdzielczości, a *Woźniak* dodatkowo cyfrowo ją przetworzył, podnosząc do maksimum kontrast i redukując paletę do czerni, bieli, czerwieni i żółci. W rezultacie otrzymał wizerunek tak wyrazisty, że aż nieczytelny, bardziej sugestię czyjejś twarzy niż jej przedstawienie. Istnieje domniemanie - ale nie ma pewności - że jest to twarz Stanisława Dróżdża.

Stach Szablowski

kurator CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie, krytyk sztuki

> WYDZIAŁ EKONOMII I ZARZĄDZANIA

> Nowe studia podyplomowe na Wydziale - *Mechanizmy funkcjonowania strefy euro*

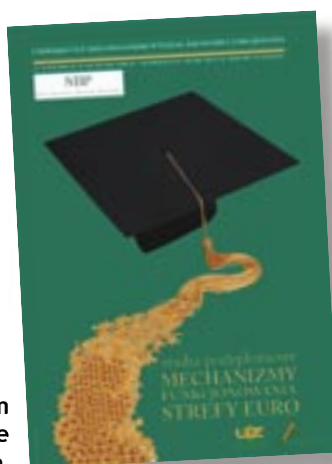
Od października funkcjonują na naszym Wydziale prestiżowe studia podyplomowe *Mechanizmy funkcjonowania strefy euro*. Ich organizatorami są: Narodowy Bank Polski oraz Uniwersytet Zielonogórski. Kierownikiem jest dr Zbigniew Binek, który jest również autorem książki *BIZ A EURO W POLSCE*. Poniżej prezentujemy rozmowę z autorem.

Panie Doktorze, jak doszło na naszym Wydziale do uruchomienia studiów podyplomowych *Mechanizmy funkcjonowania strefy euro*?

Studia podyplomowe *Mechanizmy funkcjonowania strefy euro* realizowane są w ramach ogólnopolskiego projektu zainicjowanego przez Narodowy Bank Polski, w którego imieniu występował Dyrektor Oddziału NBP w Zielonej Górze dr Zbigniew Hałaj. Zgodnie z jego ideą, do realizacji projektu wybrany został tylko jeden ośrodek akademicki w każdym województwie, a zatem fakt, że nasza Uczelnia bierze w nim udział, należy uznać za szczególne wyróżnienie. Nie byłoby to możliwe bez ogromnego zaangażowania władz Uczelni i Wydziału, a w szczególności Rektora prof. Czesława Osękowskiego, Dziekana prof. Magdaleny Graczyk oraz Prodziekan prof. Ilony Politowicz, dzięki którym udało się podpisać stosowne porozumienia z NBP, rozpropagować ideę studiów, przeprowadzić owocną rekrutację oraz rozpocząć realizację zajęć.

Co jest celem tychże studiów?

Głównym celem projektu jest przekazanie uczestnikom



studiów wszechstronnej wiedzy na temat procesu wymiany narodowej waluty oraz mechanizmów funkcjonowania strefy euro. Wiedza w tym zakresie jest niezbędna w obliczu bliskiej perspektywy wejścia Polski do strefy euro. Studia podyplomowe skierowane są do osób z wyższym wykształceniem z zakresu nauk ekonomicznych: absolwentów studiów licencjackich i magisterskich, przedsiębiorców, nauczycieli ekonomii i pracowników administracji samorządowej.

Ilu mamy słuchaczy, kto prowadzi zajęcia dydaktyczne?

Początkowo, zgodnie z założeniami NBP, projekt w formie studiów podyplomowych był skierowany do 40-50 osób, lecz w związku z ogromnym zainteresowaniem, władze NBP zdecydowały się zwiększyć limit do 60 osób w ośrodkach, gdzie była duża liczba zgłoszeń w trakcie rekrutacji i właśnie tylu studentów u nas uczestniczy w zajęciach, choć pragnę zaznaczyć, że podań było znacznie więcej.

Zajęcia prowadzą znani ekonomiści z Polski. Są to profesorowie uznanych ośrodków akademickich. Udało nam się zaangażować w realizację projektu kadre naukową, m.in. ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, są wśród nich również przedstawiciele Uniwersytetu Zielonogórskiego. Realizowane są również wykłady otwarte, do których poprowadzenia zapraszani są specjaliści goście. Mieliliśmy już przyjemność gościć Wiceprezesa NBP prof. Witolda Kozińskiego, w najbliższym czasie planowany jest wykład Przewodniczącego Rady Naukowej NBP prof. Alojzego Z. Nowaka.

Jakie korzyści dla absolwentów niesie ze sobą fakt ukończenia studiów podyplomowych *Mechanizmy funkcjonowania strefy euro*?

W zamysle autorów, studia realizowane w ramach projektu są jednym z istotnych elementów, przygotowania społeczeństwa do trudnego procesu wprowadzenia waluty euro w naszym kraju. Słuchacze nabędą wiedzę w za-